

Pamiętnik Literacki 2012, 2, s. 219-229



## **Bogdan Zakrzewski**

**(25 września 1916 – 23 października 2011)**

Marian Ursel

# IV. K R O N I K A

## Z M A R L I

Pamiętnik Literacki CIII, 2012, z. 2  
PL ISSN 0031-0514

### BOGDAN ZAKRZEWSKI (25 września 1916 – 23 października 2011)

Kiedy w poniedziałek 24 października 2011 dotarła do nas wiadomość o śmierci Profesora Bogdana Zakrzewskiego, który zmarł dzień wcześniej, musieliśmy długo oswajać się z tą informacją, z tym, że odszedł, i to odszedł na zawsze. Przyzwyczaił nas swą długowiecznością, że nawet kiedy nie jest z nami bezpośrednio, to przecież jednak jest. Dowodziły tego choćby comiesięczne listy obecności z posiedzeń Rady Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Wprawdzie nie widniał już na nich podpis Profesora, ale przecież od wielu lat pusta rubryka świadczyła jednocześnie o tym, że on jest, że znajduje się w grupie emerytowanych profesorów, że może się znowu pojawić, tak jak to wcześniej bywało. To puste miejsce było widomym znakiem przynależności do naszej wydziałowej i uniwersyteckiej społeczności. Profesor zresztą żegnał się z nami kilka razy, bo i wtedy, kiedy 30 września 1986 odchodził na emeryturę, i w roku 1996, kiedy z okazji jego 80-lecia wręczaliśmy dedykowaną mu książkę jubileuszową *Wkrainie pamiątek*. I zawsze były to bardziej formalne niż realne pożegnania i rozstania. Bo zawsze było to tylko przekroczenie jakiegoś progu, który wyłącznie wyznaczał po prostu kolejny period w życiu Profesora, progu, który niczego tak naprawdę nie zamykał, ale otwierał jedynie nowy etap. Niestety, 23 października 2011 stało się inaczej: Profesor odszedł ostatecznie i na zawsze. Odszedł tak, jak odszedł – jakże bliski mu – Aleksander Fredro, którego biografii literackiej i twórczości poświęcił znaczą część swego naukowego życia. Odszedł w swym domu, w kręgu najbliższych i otoczony ich miłością, nękany postępującą chorobą, która zamykała mu stopniowo kontakt z otaczającym światem, lecz na pewno – tak jak Fredro – choćby w myśli kierował ku nim słowa ostatniego wyznania: „kocham was niepojęcie”.

We Wrocławiu zjawił się Bogdan Zakrzewski we wrześniu 1952, zgodnie z panującymi ówczesnie praktykami – oddelegowany służbowo jako samodzielny pracownik naukowy z macierzystego Seminarium Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Poznańskiego. Był przedwojennym jeszcze, z czerwca 1939, absolwentem tej uczelni, jego mistrzami zaś – profesorowie Zygmunt Szweykowski i Roman Pollak, który został także promotorem pracy doktorskiej, obronionej w czerwcu 1947. Rok 1947 był ważny dla Zakrzewskiego również ze względów osobistych, bo poślubił on w czasie wakacji, 13 sierpnia, ówczesną studentkę polonistyki poznańskiej, Barbarę Stanisławę Surzyńską. Rok później, 7 czerwca, pojawiła się na świecie pierwsza z trzech córek, Elżbieta Małgorzata. A więc kiedy rozpoczyna się period wrocławski w biografii Profesora Zakrzewskiego, jest on 36-letnim mężczyzną w sile wieku, mężem i ojcem, samodzielnym pracownikiem naukowym ze sporym dorobkiem naukowym i popularyzatorskim oraz bagażem okupacyjnych

przeżyć. I prawdopodobnie nie wie wtedy jeszcze, że zniszczony Wrocław stanie się dla niego nową, małą ojczyzną, zastąpi mu Poznań, że przepędzi w tym nowym mieście bez mała 60 lat, że doczeka się grona wnuków i diamentowych godów. W pierwszym roku pracy we Wrocławiu dzieli swój czas pomiędzy Poznań, w którym ciągle mieszkają z żoną i córeczką, a Wrocław, do którego przyjeżdża cotygodniowo w semestrze zimowym na trzy dni, a w letnim na dwa. Skromne uposażenie starcza zaledwie na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb rodziny. Dopiero we wrześniu 1953 – dzięki pomocy profesora Tadeusza Mikulskiego, ówczesnego kierownika wrocławskiej Katedry Literatury Polskiej – przenosi się Zakrzewski wraz z żoną i córką na stałe do Wrocławia i zajmuje jednorodzinny domek na Oporowie, ocalałym z pożogi wojennej szaleńcych czasów Festung Breslau. Dom ten stanie się ulubionym miejscem pracy Profesora, a centralne miejsce zajmie wielotysięczna, przez lata pomnażana biblioteka. Tam też powstanie kilkaset prac naukowych, które zawsze w swej pierwotnej wersji pisane były ręcznie, piórem – charakterystycznym, starannym pismem, lekko pochylonym w prawo, potem zaś kartki sklejane na wzór egipskich papirusów i dopiero przed złożeniem do druku przepisywane na maszynie, choć i maszynopis też bywał czasami posklejany i odbiegał niekiedy od wytycznych wydawniczych. Profesor czyste kartki i ołówki trzymał nawet na stoliku nocnym, by – jak wyznawał – móc zanotować pomysły czy całe frazy, które zrodziły się w jego głowie w nocy lub wczesnym rankiem. Dlatego, kiedy późną jesienią 1987 uległ poważnemu wypadkowi łamiąc przy tym prawy bark, jego główną ówczesną troską było to, czy odzyska władzę w prawej ręce i czy będzie mógł dalej pisać w ulubiony sposób. *Nb.* mogłem też wtedy po raz kolejny nie tylko doświadczyć wielkoduszności Profesora, ale i przekonać się o jego fredrowskim poczuciu humoru. Idąc do szpitala w odwiedzin kupiłem „zdobyte” cytrusy, które wtedy należały do towarów – łagodnie mówiąc – trudno dostępnych. I dopiero w szpitalu dostrzegłem tragifarsowość całej sytuacji, wręczałem przecież „mojemu” Profesorowi pomarańcze, a on miał prawą rękę unieruchomioną na odstającej w poziomie od barku szynie. Żadną miarą nie mógł więc owoców obrać. Potraktował to z humorem, ucieszył się z moich odwiedzin i uśmiechając się powiedział, że kiedy pojawią się żona i córki, to poprosi je o pomoc.

We Wrocławiu przyjdą na świat dwie kolejne córki: Hanna Maria – 31 lipca 1954, i Jolanta Zofia – 9 maja 1959. Wszystkie pójdą śladami ojca: najstarsza i średnia poświęcą się w przyszłości naukom humanistycznym, najmłodsza – ścisłym. Tak więc familia Zakrzewskich stopniowo wrasta we Wrocław, a Profesor, z urodzenia „poznańczyk”, staje się z wyboru – także i z wyroków losu – wrocławianinem.

Decyzją uchwały Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Nauki z 22 maja 1954 przyznany zostaje Bogdanowi Zakrzewskiemu tytuł naukowy docenta, a 30 października 1958 – na podobnej zasadzie – tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego. W roku 1966 rozpoczyna się postępowanie w sprawie przyznania tytułu profesora zwyczajnego. Zgodnie z obowiązującą wtedy procedurą rozesłano stosowną ankietę do najwybitniejszych ówczesnych specjalistów z zakresu historii literatury polskiej, m.in. Wincentego Danka, Konrada Górskiego, Antoniego Knota, Juliana Krzyżanowskiego, Stanisława Pigionia, Romana Pollaka, Stefanii Skwarczyńskiej, Czesława Zgorzelskiego. Z przesłanych odpowiedzi wyłania się wielo- i wielkoformatowa sylwetka naukowa Zakrzewskiego jako wybitnego uczonego o ogromnym już wtedy dorobku, wytyczającego wiele nowych

obszarów i tendencji badawczych. Tytuł naukowy profesora zwyczajnego zostaje mu przyznany 9 października 1968.

Od 1 lipca 1955 Profesor kieruje Katedrą Literatury Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego i pełni znakomicie tę funkcję przez kilkanaście lat, do 1969 roku, kiedy to decyzją Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego uniwersyteckie katedry zostają przekształcone i połączone w instytuty. W wyniku tego 1 września 1969 powstaje Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, a na jego czele jako pierwszy dyrektor staje Bogdan Zakrzewski. I są to czasy dynamicznego



Bogdan Zakrzewski

Fot. Małgorzata Ratajczak

rozwoju wrocławskiej polonistyki. Jak notuje instytutowy kronikarz, ta zreorganizowana placówka liczyła „43 osoby; 13 samodzielnych pracowników naukowych, 24 pomocniczych, 1 lektora [języka czeskiego] oraz 3 bibliotekarzy i 2 pracowników obsługi sekretariatu [...]”.

W zdecydowanej większości kadrę instytutu stanowili byli pracownicy obu katedr polonistycznych [językowej i literackiej]. W mijającym dwudziestopięcioleciu progresja w rozwoju środowiska polonistyki wrocławskiej była wyraźnie zauważalna, zwłaszcza w zestawieniu z okresem pionierskim [...]. Gdy porównamy owe szczególne momenty historyczne: czas narodzin pierwszych katedr polonistycznych i czas narodzin pierwszego instytutu zintegrowanej polonistyki, to statystycznie można łatwo wykazać, że nastąpił poważny wzrost kadry akademickiej. Polonistyka literacka i językowa zatrudniały wówczas 12 pracowników naukowo-dydaktycznych, instytut polonistyczny zaś 38, więc ponad trzykrotnie więcej, przy czym liczba pracowników samodzielnych zwiększyła się z 3 aż do 13, a pomocniczych z 9 do 24. Był to już więc nieporównywalny potencjał naukowy i dydaktyczny, jeśli wziąć pod uwagę możliwości prowadzenia badań językowo-literackich oraz kształcenia studentów<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> B. Ch a m o t, *Z historii wrocławskiej polonistyki uniwersyteckiej (1945–1975)*. „Prace Literackie” 1976, s. 147.

Nie sposób tu przecenić wkładu Zakrzewskiego w dynamiczny rozwój wrocławskiej polonistyki. Liczba 27 „śmiałków”, którzy podjęli w 1947 roku studia polonistyczne, wzrosła w 1971 roku do 1000 studentów stacjonarnych i zaocznych łącznie, a około 150 spośród nich corocznie uzyskiwało tytuły magistrów filologii polskiej. I właśnie wtedy, z początkiem roku akademickiego 1971/72, kiedy Instytut już okrzepł i funkcjonował sprawnie, Bogdan Zakrzewski złożył rezygnację ze stanowiska dyrektora. Argumentował swą decyzję chęcią pozostania w pamięci studentów polonistyki przede wszystkim badaczem i dydaktykiem, a nie administratorem. I rzeczywiście studenci byli dla niego zawsze niezwykle ważni, tak jak i dbałość o ich dobro, a poświadczał to Profesor na co dzień swymi czynami. Kierował następnie Zakładem Historii Literatury Polskiej, a później wyodrębnionym w listopadzie 1984 Zakładem Historii Literatury Polskiej XIX Wieku (do 1985 roku) oraz trzema z piętnastu istniejących Pracowni: Dziejów Sławistyki Wrocławskiej, Kalendarium Aleksandra Fredry, Obrazu Kultury Dolnego Śląska.

30 września 1986 przeszedł Profesor na emeryturę, lecz nadal niezwykle owocnie i nad wyraz aktywnie kontynuował swą pracę naukową i dydaktyczną. Pisał i publikował kolejne książki i rozprawy naukowe, kolejni doktoranci i habilitanci korzystali z jego troskliwej i jakże życzliwej opieki oraz pomocy naukowej, studenci zaś rzeczywiście gromadnie uczęszczali na wykłady i zajęcia prowadzone do końca roku akademickiego 1993/94. I ten starszy elegancki pan, z nienaganą muszką pod szyją, całujący kobiety w rękę na powitanie – ze staromodną, ale jakże urokliwą galanterią, zadziwiał młodzieńczą wręcz witalnością i aktywnością naukową. Cieszył się też zawsze olbrzymim autorytetem i uznaniem tak wśród pracowników, jak i wśród studentów.

Koniecznym trzeba podkreślić, że był Profesor wybitnym dydaktykiem, znakomitym wykładowcą, który potrafił oczarować słuchaczy swą wiedzą i niezwykle plastyczną, sugestywną narracją. Wypromował około 700 magistrów filologii polskiej i 30 doktorów, 8 natomiast habilitantów wiele zawdzięcza opiece Profesora, a wszystkie ich prace czytał on z nadzwyczajną dokładnością. Zresztą wielu z niegdysiejszych doktorantów jest dzisiaj profesorami, jak np. Tadeusz Żabski, Janusz Degler, Jacek Petelenz-Lukasiewicz, Milica Semków czy piszący te słowa, inni – niestety – jak profesor Jerzy Cieślowski, wybitny badacz m.in. literatury i kultury dziecięcej, już nie żyją. I z tej wielkiej rzeszy uczniów bardzo wielu – jak widziałem – przyszło i zegnało w dniu pogrzebu swojego Profesora na cmentarzu we Wrocławiu przy ulicy Bujwida. A wszyscy w pamięci mieliśmy „naszego Zakrza” – jak czasami o nim mówiliśmy – jego pełną życzliwości opieką naukową, choć interesował się on również naszym życiem prywatnym i niejednokrotnie, czego osobiście doznałem, wspierał w sytuacjach wymagających nie tylko zaangażowania, ale i odwagi oraz determinacji. To on nas przecież uczył rzetelności, odwagi i dążenia do prawdy w pisarstwie naukowym oraz w życiu i nie jest to z mojej strony bynajmniej zdawkowe, okazjonalne stwierdzenie, lecz konstatacja potwierdzona doświadczeniem nie tylko własnym. Jakże były cenne i jak wiele dobrego wносиły do naszych prac słynne w polonistycznym środowisku, pisane ołówkiem na marginesach komentarze i uwagi Profesora. Uwagi płynące z życzliwości, z których pozwalał w swej szczodrości zawsze korzystać. Bo nigdy Profesor nie szczędził siebie i swej wiedzy ani swego czasu dla tych, którzy się do niego zwracali. Bo ich dobro było dla niego szczególnie ważne. Wiedzą to również

świetnie ci wszyscy, którzy składali swe prace do druku w dwóch redagowanych przez Zakrzewskiego naukowych pismach polonistycznych: najstarszym i najszaconiejszym periodyku polonistycznym – „Pamiętniku Literackim” (jego redaktorem naczelnym był Profesor w latach 1960–1998), oraz wrocławskich „Pracach Literackich” (kierował nimi w latach 1961–1997, od roku 1991 wspólnie z profesorem Lesławem Tatarowskim), w których debiutowało naukowo wielu znanych dzisiejszych polonistów.

Blisko cztery dziesięciolecia sprawowania pieczy nad „Pamiętnikiem Literackim” przez Profesora okazały się dobrym czasem dla tego periodyku. Zakrzewski był nie tylko wybitnym historykiem literatury, ale i znakomitym edytorem. Edytorskiego bakcyła zaszczylił też stworzonemu przez siebie zespołowi redakcyjnemu, który do dzisiaj wydaje „Pamiętnik” w sposób perfekcyjny, obecnie – niestety – omal już nie stosowany i często nawet nieznan. Czytał Profesor wszystkie teksty przychodzące do redakcji, w pierw mieszczącej się w budynku Wydawnictwa Ossolineum na wrocławskim Rynku, naprzeciw, lwowskiego jeszcze, pomnika Aleksandra Fredry – dłuta Marconiego, a następnie w życzliwym gmachu Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Czytał je uważnie, a te wykraczające poza zakres jego zainteresowań odsyłał do specjalistów z danych dziedzin, z prośbą o ekspercką recenzję. Do redakcji zachodził bardzo regularnie, w okresie zaś wakacyjnym zapraszał niekiedy swych współpracowników do siebie, do gościnnego domu na Oporowie, by rozważać kwestie związane z redagowaniem i wydawaniem czasopisma. Przyjemności takich zaprosin dostępowali też nierzadko autorzy miejscowi, wrocławscy. Najczęściej wieczorem, około godziny 19, zwykł Profesor dzwonić, zapraszać na rozmowę i informować, że najlepiej dotrzeć do niego korzystając z pospiesznego autobusu linii A. Pamiętam, że kiedy jechałem pierwszy raz na taką rozmowę, omal 40 lat temu, bo wiosną 1973, to ruszyłem z półtoragodzinnym wyprzedzeniem, żeby się tylko nie spóźnić. Profesor był bardzo wymagający, ale wymagał nie tylko od innych, lecz i od siebie. Poddawał się najczęściej z pokorą ocenie pań redaktorek opracowujących jego teksty, choć niekiedy potrafił też z uporem bronić swych racji, mimo że nie zasługiwały one aż na taką stanowczość. Bardzo dbał o terminowe wydawanie kolejnych zeszytów „Pamiętnika”, a w czasach, kiedy nie było komputerów i wszystko przepisywano na maszynie, było to zadanie trudne. Stąd w redakcji „Pamiętnika Literackiego” bywały niekiedy i burze, lecz zawsze krótkie i w efektach zupełnie niegroźne. Te incydentalne napięcia nietrudno zrozumieć. Dłużej wszak niż obecnie trwało przygotowywanie zeszytu do druku, prace trzeba było zaczynać pół roku wcześniej. Dodatkowo były to czasy realnego socjalizmu i wszystko, co miało ujrzeć światło dzienne, musiało znaleźć się na biurku urzędników cenzury. W przypadkach gdy kwestionowano teksty czy ich fragmenty w przygotowywanym zeszycie, Profesor zawsze ruszał do walki, brał na siebie ciężar ścierania się z cenzorami. Jedną z charakterystycznych cech Profesora było bowiem to, że „na zewnątrz” zawsze bronił i zespołu redakcyjnego, i autorów, i ich tekstów.

Dorobek Profesora Bogdana Zakrzewskiego jest imponujący i zamyka się liczbą blisko 390 publikacji, z których prawie 50 to książki. Jego zainteresowania naukowe obejmowały zarówno największych twórców doby polskiego romantyzmu, a więc Mickiewicza, Fredrę, Słowackiego, Norwida czy Krasińskiego, jak i „ptaki małego lotu”: Lenartowicza, Deotymę, Garczyńskiego czy Kraińskiego, a także

pamiętnikarstwo związane z tymi czasami. Choć niejednokrotnie wkraczał Zakrzewski również w obszar literatury i kultury drugiej połowy XIX wieku. Wiele uwagi poświęcił także badaniom folklorystycznym i śląskoznawczym. Chętnie i często pochylał się przy tym nad kulturą (dawną i współczesną) ojczyzny najbliższej, czyli – od początków lat pięćdziesiątych – Wrocławia i Dolnego Śląska, które z czasem zastąpiły mu w życiu i w badaniach naukowych rodziny Poznań i Wielkopolskę. Stał się też pierwszym monografistą najgłośniejszych polskich pieśni narodowych i rewolucyjnych. Bezsprzecznie jednak najdłuższe, zwieńczone największą liczbą prac są badania nad życiem i twórczością dwóch szczególnie bliskich mu autorów: Fredry i Mickiewicza. Wiele z tych prac miało charakter pionierski, były i są one nadal bezcenne dokumentacyjnie i źródłowo, wymagały benedyktyńskiej cierpliwości, a nadal umożliwiają dalsze badania.

Zauroczenie komediopisarstwem Fredry – jak wspominał Profesor – sięgało czasów studenckich, kiedy to wraz z innymi kolegami był „ukradkiem wpuszczany na paradyz Teatru Polskiego w Poznaniu (trzeba było siedzieć nieruchomo, ze spuszczoną głową, by nie przesłaniała ona drogi światłom reflektorów!)”<sup>2</sup> i tak oglądał sztuki autora *Pana Jowialskiego*. Zaowocowało to zaś po latach wielu pracami naukowymi, czyniąc Zakrzewskiego najwybitniejszym ze współczesnych fredrologów. Wstępem do badań nad osobą i pisarstwem Fredry było wydanie dwóch bezcennych publikacji źródłowych. W roku 1967 ukazały się opracowane przez Profesora pamiętniki Zofii Szeptyckiej o ojcu – Aleksandrze Fredrze, zatytułowane *Wspomnienia z lat ubiegłych*, a w roku 1974 nowatorska w kompozycji i bezcenna dla badaczy książka *Fredro i Fredrusie*. Obie te prace dopełniały się dając w rezultacie obraz komediopisarza i rodziny Fredrowskiej wcześniej zupełnie lub prawie nie znany.

Opublikowane materiały pamiętnikarskie i epistolograficzne nie znane do tej pory badaczom Fredry zasadniczo zweryfikowały wiedzę na jego temat, skłaniały do podejmowania zupełnie nowych badań i formułowania nowych ocen oraz sądów. Przewodził im zaś Zakrzewski. W stulecie śmierci Fredry, w 1976 roku, ukazuje się odkrywcza i arcyinspirująca książka pt. *Fredro z paradyzu*. Przynosi ona szereg niezwykle ważkich rozpraw. Sformułowana zostaje w niej m.in. teza o samotnictwie literackim Fredry. Tocząca się od dziesięcioleci dyskusja między fredrologami na temat związków komediopisarza z tradycją literacką wzbogacona zostaje o nową, odkrywczą propozycję. Fredro, czerpiąc z tradycji oświeceniowej i romantycznej, jest bliższy tej drugiej, jednak pozostaje samotnikiem literackim, ponieważ wszelkie inspiracje artystyczne, ideowe, tematyczne czy genologiczne ulegają pod jego piórem specyficznemu sprofilowaniu. Dowodzi tego m.in. zawarte w książce *Fredro z paradyzu* studium porównujące pisarstwo Mickiewicza i Fredry. Podjął też Zakrzewski problem arcydrażliwy i wcześniej przez historyków literatury polskiej retuszowany czy wręcz pomijany. Wykazał bowiem, iż w pisarstwie Fredry istnieje znaczny zespół tekstów obscenicznych i w związku z tym sformułował też konkretne postulaty i zadania badawcze. Nowatorskie oświetlenie uzyskała dramatycznie powikłana, lecz zakończona po 11 latach *happy end*’em historia miłości Fredry. W świetle głównie wspomnień żony ukazane zostały także ostatnie chwile życia komediopisarza. W książce tej wyraźnie widoczne jest dążenie do

<sup>2</sup> B. Zakrzewski, *Fredro z paradyzu*. Warszawa 1976, s. 5.

odkrywania prawdy o Fredrze, o jego biografii literackiej i twórczości na podstawie materiałów źródłowych. Poświadczeniem tych zainteresowań oraz postawy badawczej będą kolejne prace: *Śląskie przygody Aleksandra Fredry*, wydane w roku 1991, a dedykowane dwójce wrocławskich wnucząt, dzieciom córki Elżbiety (a to zauroczenie wnuczętami jest kolejnym rysem i do portretu wewnętrznego Profesora, i do jego w tym względzie koneksji z Fredrą), zbiór studiów i esejów naukowych, łączących w sobie pasje badawcze Profesora jako fredrologa i śląskoznawcy, a także opublikowana w 1993 roku pod manifestacyjnym tytułem książka *Fredro nie tylko komediopisarz*, która miała ugruntować w świadomości polonistycznej wiedzę, iż autor *Zemsty* uprawiał twórczość różnogatunkową, pozostawiając po sobie oprócz 40 komedii również przebogaty zespół wierszy, arcydzieł Trzy po trzy czy znakomity zbiór maksym, sentencji, aforyzmów pt. *Zapiski starucha*. *Nb.* tym działem twórczości zajmuje się od lat 30 – z inspiracji Profesora – także jego uczeń, piszący te słowa.

Dopełnieniem dokonanych Zakrzewskiego na polu fredrologii są wydane przez niego w 1991 roku *Zapiski starucha* Fredry, opatrzone odkrywczą, o charakterze zarysu monograficznego, przedmową, i o trzy lata późniejszy dwutomowy wybór jego dzieł, poprzedzony przedmową, która przynosiła w skondensowanej postaci efekty wieloletnich badań i ustaleń szczegółowych. Z kolei przykładem dążenia do poszerzania bazy źródłowej, dokumentacyjnej było opracowanie i przysposobienie do druku w 1994 roku wspomnień Zofii z Fredrów Szeptyckiej o jej synu, przyszłym metropolicie, wnuku komediopisarza, zatytułowanych: *Młodość i powołanie ojca Romana Andrzeja Szeptyckiego zakonu św. Bazylego Wielkiego opowiedziane przez matkę jego 1865–1892*. A zamykając ten wątek fredrowski trzeba dodać, że Zakrzewski był jednym z głównych współorganizatorów odrestaurowania rodowej kaplicy Fredrów w Rudkach, sprofanowanej w dobie realnego socjalizmu, i ponownego pochówku szczątków komediopisarza oraz innych członków jego rodziny podczas uroczystości 29 września 1990.

Nieco inaczej jest z badaniami Profesora związanymi z osobą i twórczością Mickiewicza. W roku 1949 w Poznaniu ukazała się książka Zakrzewskiego *Mickiewicz w Wielkopolsce*, będąca pierwszym tak wyraźnym sygnałem zainteresowania autorem *Pana Tadeusza*, a ponadto – przejawem badań regionalnych związanych początkowo głównie z wielkopolskim „krajem lat dziecinnych”, później zaś ze Śląskiem i Wrocławiem. Na pewno swoją rolę odegrała wojenna tułaczka Zakrzewskiego po ziemi wielkopolskiej, kiedy to łączył pracę fizyczną, m.in. jako instruktor rolny, z badaniem ziemiańskich archiwaliów, także tych XIX-wiecznych, obejmujących również czasy pobytu Mickiewicza w Poznańskim.

Do Mickiewicza powrócił Profesor w latach siedemdziesiątych XX wieku. Napisał wtedy szereg cennych i nowatorskich rozpraw poświęconych różnym aspektom twórczości poety, m.in. Mickiewiczowskiej Platerównie czy wydawniczym kontaktom Heinricha Brockhousa i Mickiewicza. Z kolei wraz z wybitnym wrocławskim germanistą, profesorem Marianem Szyrockim, publikował opracowania niemieckich przekładów dzieł Mickiewicza, inicjując tym samym pionierskie badania nad polsko-niemieckimi związkami kulturalnymi. Jednak najważniejsze wydają się w badaniach Zakrzewskiego nad Mickiewiczem lata dziewięćdziesiąte XX wieku. W roku 1990 ukazuje się książka *Hajże na Sopicę!*, która otwiera „złotą” – bez wątpienia – serię tomów studiów, rozpraw i esejów dotyczących życia



i twórczości Mickiewicza. Kolejno ukazują się we wrocławskich wydawnictwach książki: „*Spowiednicy*” Mickiewicza i Fredry oraz inne eseje (1994), *Dwaj wieszczycze: Mickiewicz i Wernyhora* (1996), *Konterfekty z „Pana Tadeusza”* (1997), *O „Panu Tadeuszu” inaczej* (1998), „*Natus est*” „*Pan Tadeusz*” (2001). Bogactwo tematyczno-problemowe i intelektualne owych rozważań jest przeogromne. Najczęściej w świetle nowych materiałów źródłowych ukazywane są nieznanne lub wcześniej zmistyfikowane przez mitotwórców fakty z życia poety i jego twórczości, jak choćby jego związki z towianizmem i rzekoma konwersja w czasie schizmy, utarczki z księżmi zmartwychwstańcami, pragnącymi przywrócić go na łono wiary katolickiej. Mowa jest w tych książkach o licznych fałszyfkatach dzieł Mickiewicza, o „muzykujących” wieczorach w jego paryskim domu czy o spotkaniach z Fredrą. Jednak na plan pierwszy zainteresowań Profesora wysuwa się mądrze ukochany przez niego arcyepoemat *Pan Tadeusz*. W książce *Hajże na Sopicę!* pojawiły się studia dotyczące przesłań ideowych utworu, jak i nowatorskie uwagi na temat jego złożonej, polifonicznej struktury gatunkowej czy koneksji z naszą współczesnością. O głównych bohaterach epopei mówiło 14 uformowanych w odrębny zbiór edytorski konterfektów, zarysowanych piórem wytrawnego historyka literatury. Często polemicznych względem propozycji najgłośniejszego edytora poematu, Stanisława Pigonia, a także będących – jak pisał Zakrzewski – „odczytaniem »o pół tonu niżej« w stosunku do celebry interpretacyjnej stosowanej przeważnie przez liczne pokolenia badaczy”<sup>3</sup>. Tych badaczy, których propozycje uczyniły „nabożne” czytanie „biblii Polaków” obowiązkiem i dyrektywą metodologiczną. Dla Zakrzewskiego prawdziwym świadectwem rangi i miejsca *Pana Tadeusza* w świadomości kulturowej Polaków było m.in. nader obfite „potomstwo” literackie, jakie ów poemat wydał na świat. I tej właśnie kwestii dotyczyła kolejna publikacja – tym razem książka-antologia, przynosząca najgłośniejsze tego rodzaju nawiązania, łącznie z parodiami, a nawet obscenami, jak głośne *Mrówkobranie* pióra Antoniego Orłowskiego. Bezspornie ukoronowaniem badań Profesora nad Mickiewiczem była książka z 2001 roku „*Natus est*” „*Pan Tadeusz*”, którą miałem przyjemność recenzować na potrzeby wydawnicze. Książka ta oparta została na efektywnym i efektywnym koncepcie kalendarium, obrazującego narodziny pomysłu, bieg literackiej pracy, meandryczne kształtowanie się dzieła i wreszcie wczesną recepcję utworu. Przywołane obszernie głosy z epoki mają bezcenną wartość dla zajmujących się poematem. Rzucają bowiem zupełnie nowe światło na *Pana Tadeusza*, każą zastanowić się nad dotychczasowym sposobem jego oglądu, proponowanymi interpretacjami. Zakrzewski nie tylko „wyłuskał” wypowiedzi o poemacie z kronikarskich gąszczów tysięcy różnorodnych informacji „pozatadeuszowych”, lecz także je pomnożył o nowe. Dzięki temu powstała wspaniała, pasjonująca i urzekająca swą urodą z czwartego dziesiątka lat wieku XIX polifoniczna kronika *Pana Tadeusza* tworzona przez wielu autorów. Zapis, który zafascynuje historyków literatury, jak i – według określenia Profesora – „lubowników poematu”<sup>4</sup>. Pierwszych skłaniając do refleksji badawczych, drugich wprowadzając w konteksty historyczne i kulturowe tego dzieła. Rezygnując zaś celowo z komentarzy historycznoliterackich do cytowanych wypowiedzi, świetnie wydo-

<sup>3</sup> B. Zakrzewski, *Konterfekty z „Pana Tadeusza”*. Wrocław 1997, s. 5.

<sup>4</sup> B. Zakrzewski, „*Natus est*” „*Pan Tadeusz*”. Wrocław 2001, s. 6.

był Profesor dramaturgię owego wielogłosowego zapisu na temat narodzin i wczesnej recepcji poematu. No i jeszcze wątek bardzo osobisty, bo była to dla Zakrzewskiego w jakimś sensie podróż sentymentalna w przeszłość, w krainę lat młodościowych, wprawdzie zaciemnionych okupacją, ale zapisanych we wdzięcznej pamięci przez pobyt w „Mickiewiczowskim” Grabowie nad Pilicą, „w gościnnym »soplucowskim« dworze pp. Komornickich i Dernałowiczów”, jak pisał Profesor we wstępie do kalendarium epopei<sup>5</sup>.

Sporo prac Zakrzewski poświęcił też Juliuszowi Słowackiemu. Współ ze swymi uczniami, Kazimierzem Pecoldem i Arturem Ciemnoczołowskim, wydał w 1963 roku monumentalny tom *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego (1826–1862)*. I nie sposób sobie – także dzisiaj – wyobrazić, by mogło powstać jakieś inne, wspanialsze dzieło na temat biografii lub spuścizny literackiej poety. Spod pióra Profesora wyszło wiele rozpraw podejmujących różne aspekty życia i twórczości autora *Balladyny*. Część z nich zgromadzona została w odrębnej książce z 1992 roku, zatytułowanej *Słowacki we Wrocławiu*, część zaś wydano m.in. w dwóch tomach śląskoznawczych wraz z innymi pracami.

Obszarem intensywnych badań Zakrzewskiego, początkowo inspirowanych folklorystycznymi zainteresowaniami i poszukiwaniami, stały się także – głównie XIX-wieczne, choć nie tylko – kultura oraz literatura Śląska i Wrocławia, a rezultatem tych badań była znaczna liczba rozpraw. Najważniejsze wśród nich to *Śląska pieśń ludowa w zbiorach z okresu romantyzmu* (1962) oraz *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy z komentarzami i zarysem monograficznym pióra Zakrzewskiego* (1970). Ta druga – według określenia ówczesnego najwybitniejszego polskiego folklorysty, profesora Juliana Krzyżanowskiego – była rewelacją naukową. Po uciążliwych, wręcz detektywistycznych poszukiwaniach udało się Zakrzewskiemu odnaleźć zaginiony – jak sądzono, bezpowrotnie – zbiór pieśni śląskich Józefa Lompy wydanych drukiem w Warszawie w 1844 roku, o czym informował poznański „Tygodnik Literacki”, którego monografię również napisał Profesor. Zaginiony druk wraz z innymi rękopisami Lompy odnalazł Zakrzewski w Dębicy, w Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek BDNP, których założycielem i opiekunem był „sługa Boży” Edmund Bojanowski. Po latach poszukiwań trud został uwieńczony sukcesem, a książka przyniosła prawie 900 tekstów śląskich pieśni ludowych.

Z inspiracji Profesora, pod jego redakcją naukową, powstała przygotowana przez dwoje jego uczniów: Elżbietę Achremowicz i Tadeusza Żabskiego, monografia *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836–1886*, wydana w 1973 roku. Ocalała ona pamięć i działania stowarzyszenia studentów Uniwersytetu Wrocławskiego, które miało charakter samokształceniowy i stawiało też sobie cele patriotyczne.

Zainteresowanie różnymi w charakterze związkami twórców romantycznych z Wrocławiem i Śląskiem, badania folklorystyczne oraz badania dotyczące śląskiej literatury i życia kulturalnego, które zaowocowały m.in. zbiorami zatytułowanymi *Tematy śląskie* (1973) i *Nowe tematy śląskie* (1980), w sposób naturalny doprowadziły do powstania książki niezwyklej, czyli *Przechadzek po dziewiętnastowiecznym Wrocławiu* (1989), dedykowanych również dwójce wnucząt, lecz tym razem

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 5.

berlińskich – dzieciom drugiej córki, Hanny. Książka, oparta na niezwykle bogatych materiałach źródłowych, z których znakomita część tylko dzięki Profesorowi ujrzała światło dzienne, przyniosła szeroką panoramę różnych aspektów i przejawów – przede wszystkim polskiego – życia naukowego i kulturalnego XIX-wiecznego Wrocławia, tego wielonarodowego miasta, gdzie współlistniały kultury i tradycje Niemców, Polaków, Czechów i Żydów.

Osobny dział zainteresowań badawczych Zakrzewskiego stanowiły wreszcie najgłośniejsze polskie pieśni niepodległościowe i rewolucyjne, powstałe głównie w XIX wieku (m.in. *Jeszcze Polska nie zginęła*, *Pieśń Feliksa* z III części *Dziadów*, *Warszawianka*, *Szlachta w roku 1831*, *Boże, coś Polskę... czy Mazur kajdaniarski*). Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych XX wieku ogłosił on szereg studiów i rozpraw poświęconych tej problematyce, które zebrane zostały potem w książkach *Bluszcz Tyreusza i wawrzyn Leonidasa* (1989) oraz *Arka Przymierza* (2001).

Dorobek naukowy Bogdana Zakrzewskiego jest ze wszech miar imponujący, o kapitalnym, odkrywczym znaczeniu. Jego prace naukowe są też pasjonującą – nie tylko dla profesjonalistów (a to bardzo ważne!) – lekturą. Wynika to z ich problematyki oraz z warsztatu badawczo-pisarskiego autora, który w formie niezwykle zaciekawiającej i sugestywnej wprowadza czytelnika w tematykę często wręcz sensacyjną, a opracowywaną w sposób niekiedy detektywistyczny, ale zawsze w drodze wnikliwych i jakże skrupulatnych badań źródłowych, archiwalnych. A przecież ten olbrzymi ładunek wiedzy, erudycyjnej faktografii i dokumentarystyki nie odbija się ujemnie na walorach czytelniczych poszczególnych książek, rozpraw i esejów. Zgoła odwrotnie, jeszcze bardziej zwiększa ich nośność intelektualną i lekturową. Istotny i cenny jest też wyraźnie zauważalny emocjonalny stosunek badacza do podejmowanych zagadnień, co bynajmniej nie kłóci się z zasadą dążenia do obiektywizmu. Bez wątpienia nader inspirujące w swych przemyśleniach są ożywcze „pomosty” kładzione przez Zakrzewskiego „pomiędzy dawnymi a nowymi czasy”. Badana i opisywana bowiem przez niego przeszłość jakże często jest żywotna w naszej współczesności, odziana w kostium ostatnich dziesięcioleci XX wieku.

Profesor Bogdan Zakrzewski przez całe swe życie naukowe był człowiekiem niezwykle aktywnym. Przed opuszczeniem rodzinnego Poznania pracował w Katedrze Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Poznańskiego. Powstawały tam jego kolejne publikacje naukowe, został członkiem Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, podjął – kilkudziesięcioletnią, jak się okazało – współpracę z Instytutem Badań Literackich w Warszawie, Instytutem Zachodnim w Poznaniu, Polskim Radiem, Muzeum Narodowym w Poznaniu, prowadził szeroką akcję popularyzatorską w ramach rocznicowych uroczystości poświęconych Słowackiemu, Mickiewiczowi, Puszkiniowi czy Wiośnie Ludów. I ta nadzwyczajna aktywność nie zmalała także później. Po przeprowadzce do Wrocławia był m.in. od 1961 roku przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego „Biblioteki Wrocławskiej”, długoletnim członkiem Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk, członkiem i przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN, wieloletnim członkiem Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej, członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem jury Nagród Państwowych, przewodniczącym Rady Naukowej Biblioteki Ossolineum, przewodniczącym Sekcji Literatury i Ję-

zyka na II Kongresie Nauki Polskiej, przewodniczącym Międzyresortowej Komisji Bibliotecznej, członkiem Komitetu Głównego Olimpiady Języka Polskiego i wielu innych instytucji. Współpracował z lokalnymi mediami: radiem, prasą i telewizją dolnośląską. Dodać też należy, że występował jako prelegent naukowy w kraju i za granicą, biorąc udział w kongresach międzynarodowych i wykładając m.in. we Włoszech, Niemczech, Francji, Anglii i Rosji.

Za swe mnogie i różnorakie osiągnięcia naukowe, dydaktyczne, popularyzatorskie był Bogdan Zakrzewski wielokrotnie odznaczany, m.in. Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Naukowej oraz honorowany nagrodami resortowymi, a także nagrodami miasta Wrocławia, prasy wrocławskiej, radia i innymi. W roku 1995, 15 listopada, otrzymał zaś w barokowej Auli Leopoldyńskiej doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego.

Profesor Bogdan Zakrzewski był godnym oraz twórczym kontynuatorem najlepszych tradycji slawistyki i polonistyki wrocławskiej, reprezentowanych przez postacie i badania Wojciecha Cybulskiego, Władysława Nehringa, Tadeusza Mikułskiego. Tylko dlaczego dzisiaj pisząc i mówiąc o Profesorze trzeba już używać – niestety – formy „był”? Dlaczego...

*Marian Ursel*

(Uniwersytet Wrocławski –  
University of Wrocław)

#### **Abstract**

BOGDAN ZAKRZEWSKI (September 25<sup>th</sup>, 1916 – October 23<sup>rd</sup>, 2011): OBITUARY

The text is a remembrance to the precious memory of Professor Bogdan Zakrzewski, an eminent Polish literature historian, specialist in the Romanticism, meritorious researcher in the life and achievements of Aleksander Fredro and Adam Mickiewicz. Zakrzewski researched in Silesian folklore, worked as an editor and for many years held the position of editor-in-chief of “Literary Memoir” (“Pamiętnik Literacki”), and is regarded as a nestor of Polish studies in Wrocław.